

Ekumeniczne 23-01-2014 Koło na Bliznej

*Razem... poszukujemy porozumienia.*

Pewien człowiek przekonany o tym, że najważniejszy jest jego rozum, jego mózg uznał, że droga po torach zaprowadzi go do celu. Po jakimś czasie z naprzeciwka zaczął nadjeżdżać pociąg. Dało się słyszeć gwizd dochodzący z lokomotywy. Uszy szybko przekazały komunikat: słyszymy pociąg. Ale mózg zlekceważył tę informację. Po jakimś czasie alarm podniosły oczy: widzimy nadjeżdżający pociąg. Mózg oświadczył: ja wiem lepiej, bez obaw, to ja prowadzę i ja decyduję. Chwilę później informację przekazały nogi: czujemy niepokojące drżenie, lepiej zmienić drogę. Ale mózg był uparty: to do mnie należy decyzja którądy pójdziemy. Chwilę później – domyślamy się co się stało. Gdyby poszczególne członki jednego ciała słuchały się nawzajem, gdyby nie uważały, że są samo wystarczające i jedyne upoważnione do kierowania całym ciałem, historia miałaby zupełnie inne zakończenie.

Dziś zbieramy się na wspólnej modlitwie podzielonych chrześcijan, różnych kościołów, by tak jak wzywają nas chrześcijanie z Kanady: razem poszukiwać porozumienia. Ale celowo nie mówię, że podzielony jest Kościół, ale że podzieleni są chrześcijanie na różne Kościoły – i jako wyznawcy Jednego Boga – powołani aby tworzyć wspólnotę w Chrystusie. Stąd to prowokacyjne i zmuszające do weryfikacji swojej postawy, swojego Kościoła, wezwanie apostoła Pawła z listu do Koryntian, które jest hasłem tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan: czyż Chrystus jest podzielony?

Już w Ewangelii słyszymy o sporach między uczniami Jezusa, kto ma uchodzić za ważniejszego. To takie ludzkie. Jak to, że przy stole chcemy zająć dobre miejsce. Ale uczniowie Jezusa słyszą: wy tak nie czyńcie! Ważniejszy jest ten co siedzi przy stole niż jego sługa – lecz ja jestem pośród was jak ten, który służy. Duchowny jest więc sługą Słowa Bożego, i każdy, kto chce naśladować Chrystusa musi przewartościować zaszczyty przy stole na gotowość do służby, by podać człowiekowi chleb życia.

Wśród pierwszych chrześcijan w korynckim zborze doszło do sporów: ludzie mówili ja należę do Pawła, do Piotra, do Apollosa. I dziś możemy powiedzieć: ja należę do Kościoła Rzymsko-katolickiego, ja do ewangelicko-augsburskiego ja do ewangelicko-reformowanego, ja do papieża, ja do Lutra, ja do Kalwina. Czy papież, Luter czy Kalwin zostali za nas ukrzyżowani. Czy w ich imieniu zostaliśmy ochrzczeni? Czy tak jak tu jesteśmy zebrani: jesteśmy ochrzczeni w imię Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. I każdy z nas może wyznać: Chrystus został ukrzyżowany za moje grzechy, za grzech całego świata. Stając więc we wspólnej modlitwie mamy dobre podstawy aby razem poszukiwać porozumienia.

Chrystus mówi: Ja jestem drogą, więc i chrześcijanie nie mogą stać w miejscu, ale nieustannie podążać za wezwaniem Jezusa: byście jedno byli. I to się dzieje. Powinniśmy wskazać na wspólną deklarację o wzajemnym uznaniu chrztu pomiędzy kościołami, powinniśmy wskazać wspólną deklarację o

usprawiedliwieniu. Możemy pokazywać, że obecność duchownych innego wyznania w kościołach i przy ambonie – nie jest już jedynie podczas Tygodnia modlitw o jedność chrześcijan, ale łączy nas coraz więcej wspólnych nabożeństw, wydarzeń czy inicjatyw dziejących się dla chwały Bożego imienia.

Razem... poszukujemy porozumienia. Oczywiście w historii Kościoła zauważymy, że właśnie ze względu na brak porozumienia, brak dialogu chrześcijanie, wyznawcy jednego Boga objawionego w Chrystusie Jezusie, Synu Bożym – nawzajem się potępiali oskarżając się o herezję – niewierność wobec Kościoła, wobec tradycji, wobec Ewangelii. Czy to czasy minione? – boję się, że jeszcze nie, że ciągle żyją ludzie, przekonani o swej nieomyślności, gotowi odrzucić wyznających inaczej, choć przecież tego samego Boga, w Kościele Chrystusa. Czyż Chrystus jest podzielony? – pytają słowami apostoła chrześcijanie z różnorodnej, wielokulturowej Kanady. Potrzebujemy więc i wspólnej modlitwy i otwartego dialogu, by razem iść drogą od konfliktu do komunii, bo tak zatytułowano wspólny rzymsko-katolicki i ewangelicki dokument ekumeniczny przygotowujący nas wszystkich do pięćsetnej rocznicy Reformacji.

Papież Franciszek zapytany jak by się przedstawił innym ludziom, nie zaczął od: jestem biskupem Rzymu, następcą świętego Piotra, zastępcą Chrystusa na ziemi, czy przewodzę Kościołowi Powszechnemu. Odpowiedział: *najlepsze podsumowanie, jakie przychodzi mi na myśl z głębi mojego serca i które uważam za najodpowiedniejsze, brzmi: jestem grzesznikiem, na którego spojrzal Pan*. Trudno nie myśleć o tym, co by się stało, gdyby Luter, który definiował teologię: grzeszny człowiek – usprawiedliwiający Bóg, miał możliwość spotkać się z takim papieżem.

I dziś, na tym etapie ekumenicznej wędrówki znajdziemy cały szereg kwestii, gdzie nasze spojrzenie, ujęcie tematu będzie różne, odmienne lub zbliżone. I zawsze możemy się okopać w z góry określonych pozycjach, stanąć w miejscu. Możemy odnaleźć kanony mówiące, że nie jesteśmy równorzędnymi partnerami dialogu, bo obciąża nas przeszłość, bo być może przekonanie o swojej racji, nie pozwala wsłuchać się w świat oglądany innymi oczyma. Ja jestem drogą – mówi Chrystus. A to wezwanie by wyruszyć i usiąść przy takim stole, przy którym odbędzie się rzeczowa, szczerza i otwarta dyskusja wyrastająca z wspólnej podstawy: jesteśmy ochrzczeni tym samym chrztem, dla mnie i dla ciebie Chrystus został ukrzyżowany. Przy stole przy którym wyznając że Chrystus jest niepodzielony, zaczniemy dzielić się swoimi doświadczeniami życia z Bogiem, dzielić się Słowem, które odnowiło sposób mojego myślenia o Bogu i drugim człowieku, i o mnie samym. Przy stole, przy którym zobaczymy, że mimo różnic, więcej nas łączy aniżeli dzieli. Przy stole, przy którym będziemy jedli i pili ze zdumieniem stwierdzając, że to stół Chrystusa, który w chlebie i winie, symbolu życia i radości daje nam samego siebie łącząc we wspólnocie niepodzielonego choć różnorodnego Kościoła.